

PŁOCK. Dnia 29 grudnia 1935 r.

№38

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
 Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
 Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

NOWY ROK

Staruszka ziemia pędzi z szybkością kuli armatniej, przebiegając bezkresne przestworza w dążeniu do punktu, od którego ludzie umyślili sobie rozpoczynać nowy okres czasu. A chociaż każda chwila, spływająca do wieczności, kończy terazniejszość, a rozpoczyna przyszłość, szczególniejszym momentem, w którym przyszłość zaczyna się realizować jest Nowy Rok; jak gdyby istotnie był on słupem granicznym pomiędzy przeszłością, a przyszłością. Nadzieja lepszego jutra, nadzieja ustania naszych trosk, walk i cierpień wiąże się z tym dniem, i pozwala spodziewać się, że w ogólnym prawie rozwoju i doskonalenia się form życia całej przyrody i w nas i koło nas nastąpi jakieś polepszenie.

Bo o to przedewszystkiem troszczyć się mamy, żeby każdy rok wniósł do życia naszego ducha, nowy dorobek, wykazujący postęp, a nie cofanie się.

W jakim kierunku mamy widzieć ten postęp, a co uważać za cofanie się, my, Marjawieci, musimy sobie jasno zdać sprawę.

Przeżyliśmy straszny okres załamania się naszych ideałów i wiary w ich zwycięstwo. Doznaliśmy ciężkiego zawodu, pokładając ufność w człowieku. W wielu z nas zachwiała się wiara w ludzi, a nawet w Boga i w Jego rządy losami człowieka. Nikomu dziś nie ufamy i z przesadną ostrożnością odnosimy się do wszystkich, którzy w trudzie i ciężkich nad wyraz warunkach usiłują dźwignąć Dzieło Boże, zagrożone ruiną. Są między nami ta-

cy, którzy stanęli bezradni, zniechęceni i bezczynni.

Chcąc iść naprzód, musimy otrząsnąć się z przygnębienia, jakie nas ogarnęło na skutek ciężkich doświadczeń, odważyć w sercach dawną wiarę, nie poddawać się zwątpieniu i szukać w zespoleniu wszystkich nas przez miłość bratnią i zaufanie wzajemne tej siły, która nam jest niezbędną do zwycięstwa naszej sprawy. Dowodem naszego postępu będzie zapał do pracy ideowej, a dowodem cofania się — obojętność dla sprawy i bezczynność. Dowodem postępu będzie życzliwość, ogarniająca jak największą ilość bratnich dusz, dowodem zaś cofania się — licoba esadzonych przez nas braci i sióstr, ku którym żywiłyśmy niechęć. Dowodem postępu będzie wzrastająca w nas śmiałość tryumfu Dzieła Bożego i ochętna ofiarność dla jego rozwoju, dowodem cofania się — egoizm, zasklepienie się w ciasnym kręgu swoich własnych interesów i zupełna obojętność na potrzeby społeczne.

Oby nasi Bracia i Siostry srozumieli potrzebę takiego postępu i rozpoczęli Nowy Rok pod hasłem zjednoczenia nas wszystkich w miłości i w wspólnej, a ofiarnej pracy dla odrodzenia naszego Kościoła.

Tego życzy z całego serca

Redakcja.

O potrzebie religji i jej formach

Próba wyjaśnienia pojęć i wierzeń Chrystusowego Kościoła

C. d.

3. Pana Jezusa, czyli Wcielenie Syna Bożego należy rozumieć, jako ograniczenie tej Jednej ze Wszechświadości aż do zakresu świadomości ludzkiej. Pan Jezus ograniczając Swoją Świadomość przebywa w naturze ludzkiej, wznosząc się do Wszechświadości przebywa w naturze Boskiej.

4. Obecność Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie wymaga dłuższego wyjaśnienia, które sprowadza się do następującego rozumowania. Ciało człowieka jest zasłoną jego ducha. Ale taką samą zasłoną stać się może każde ciało fizyczne, a więc i chleb i wino, jeśli pod osłoną jego przebywać chce Duch Chrystusa, bo o Ducha tu chodzi: „Duch jest bowiem, który ożywia, ciało nie pomaga“, jak tłumaczył Pan Jezus uczniom swoim.

Tak więc Chleb i Wino konsekrowane jest Ciałem Pana Jezusa, bo Duch Jego tam wstępuje na skutek modlitwy i prośby kapłana.

Wyjaśnienie obszerniejsze zasadza się na określeniu, czym jest materja w stosunku do świadomości, czym jest ciało wogóle i czym jest ciało organiczne. Wyjaśnienie to podamy na innym miejscu.

Ciało, organizm człowieka jest czemś, co się zmienia nieustannie jak woda w płynącej rzece. O ciele więc naszym, jako też o ciele Chrystusowym nie należy myśleć, jako o czemś stałym, bo jak duch jest prądem świadomości, tak ciało mówiąc językiem codziennym jest prądem płynących pierwiastków. Ciało stanowi dziś jedne a jutro inne pierwiastki. Jest to coraz to nowe działanie różnych świadomości, ograniczających naszą.

W Przenajświętszym Sakramencie, świadomość Chrystusa, która się dobrowolnie zniża do naszej, aby być nam przystępną, ale która w każdej chwili wracać może do świadomości nieskończonej — staje za zasłoną chleba i wina. Pan Jezus wybrał dwie postaci chleba i wina, żeby nam przypominać śmierć Swoją przez wylanie z Ciała Krwi Jego.

Obcowanie z Przenajświętszym Sakramentem jest najdoskonalszą religją, bo jest łączeniem się czyli Komunią z Nieskończonością, za którą tęsknimy, której jak mówiliśmy we wstępie poszukujemy. Za zasłoną Ciała czyli chleba i wina konsekrowanego modlitwą kościoła i Wolą Pana Jezusa, które wyraził w tych słowach: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje. Bierście i pijcie: Ten

jest kielich Krwi Mojej Nowego i Wiecznego Testamentu“, — mamy Ducha Chrystusowego, tego Ducha, Który, będąc Jedną z Nieskończonych Wszechświadości, ograniczył się do ducha ludzkiego, aby z nim przebywać i obcować i zawsze może wznieść się do Swej Nieskończoności. Dlatego słusznie o sobie powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot“. W tem znaczeniu On jest jedyną Spójnią między nami, a Nieskończonością. Gdyby Nieskończoność nie połączyła się z Człowiekiem w Jezusie Chrystusie, musielibyśmy się do Niej wznosić przez nieskończoną ilość stopni, nieskończoną ilość pośredników, zbliżając się do Niej, ale nigdy Jej nie dosięgając; w Bogu-Człowieku zaś mamy bezpośredni przystęp do Wszechświadości.

Czy moglibyśmy wznieść się do Bóstwa bez Przenajświętszego Sakramentu? — Moglibyśmy wtańczyć, gdyby do nas zbliżył się Duch Chrystusowy tak jak się zbliżał do tych, z którymi obcował w Judei. Ale takie obcowanie z Panem Jezusem nie może być powszechne w obecnym stanie świata: zmieniliby naturalny porządek rzeczy, wymagałoby ciągłych dowodów i sprawdzianów, (które Pan Jezus dawał uczniom swoim), prawdziwego przyjścia Swego, a nie jakiejś halucynacyjnej zjawy, utrzymywałoby nas w ciągłej egzaltacji i oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego, czyniąc nieudolnymi do pracy normalnej. Dlatego Pan Jezus tylko przez 40 dni ukazywał się uczniom swoim „w wielu dowodach“ jak mówią Dzieje Apostolskie, a potem przeszedł do normalnego porządku, jaki ustanowił za życia Swego ziemskiego, oddając się nam według porządku Melchizedecha, t. j. pod postacią chleba i wina.

Gdyby Pan Jezus zbliżał się do nas tylko niewidzialnie, i subiektywnie, nie pod znakiem zewnętrznym, czy nie moglibyśmy ulegać złudzeniu lub nawet zwłędzeniu przez inne duchy, jak ulegają niektórzy ludzie. Dlatego Pan Jezus postanowił stały porządek, według którego zawsze Go znaleźć możemy, porządek przekazany nam przez całą instytucję kościoła, który od czasów Apostolskich sprawuje Tajemnicę łamania chleba, czyli Ofiarę Eucharystyczną. Obecność więc Samego Pana Jezusa, a nie innych duchów pod postacią chleba i wina konsekrowanego stwierdzają naprzód słowa Chrystusa zapisane w Ewangelji św. potem Instytucja Kościoła, sprawująca tę Ofiarę bez przerwy od czasów Zesłania Ducha Świętego, wreszcie sam sposób Jej sprawowania jako znaków zewnętrznych, zmysłowych, a nie halucynacyjnych i suggestywnych zjawisk. Nie możemy

więc mieć obawy złudzenia ze strony innych duchów. Ofiara Eucharystyczna, sprawowana przez Kościół Chrystusów, jest to właściwa szata Ducha Chrystusowego, której żaden inny duch przyjąć nie może, tak jak nie może sadać kłamu słowom Chrystusa i sprzeciwić się Jego moey.

Dlatego ta droga Eucharystyczna jest jedynie pewna i jedynie bezpośrednia do Boga.

W Przenajświętszym Sakramencie najbardziej bezpośrednio i najdoskonalej Nieskończoność do nas wylała swe ręce.

Pan Jezus w Eucharystji chciał netylko, abyśmy Go mieli blisko, ale również, abyśmy z Nim jednoczyli się pod postacią pokarmu, stając się z Nim jednym Ciałem, aby gdy Ciało Jego zjednoczy się z naszym, Duch Jego przeniknął naszego ducha, — bo samo „ciało nie nie pomaga. Duch jest, który ożywia“. Dlatego Eucharystję winniśmy przyjmować z czystym sercem i z miłością, żeby Duch Pana Jezusa z naszym duchem się zjednoczył. Ciało ma być tylko zewnętrznym znakiem, upewniającym nas o obecności i zbliżenia się do nas Ducha Chrystusowego.

Ale tu znowu owe siły sprzeczne stanęły woprzek dążeniem człowieka i tę Najświętszą Tajemnicę Komunii człowieka z Bogiem uczyniły mu niedostępną lub mało dostępną, wyłoniły hierarchję kościelną, która stanęła między Przenajświętszym Sakramentem i człowiekiem, postawiła wrota, a sama, przywłaszczony sobie urząd oddźwiernego, wpuszcza go tylko za opłatą lub datkiem, żądając netylko legitymacji, ale wypowiedzania się ze wszystkiego, coby człowiek choiał samemu Bogu powieżyć.

Pan cierpiał ten stan do czasu. Przyszła pora obrachunku z szafarzami i sługami. Pan sam zarządził reformę.

Kto może czuć się powołanym do takiej reformy?

Drogę do reformy wskazał duch wielki, posłany od Boga, natchnął bratnie duszy entuzjazmem dla idei współczesnej religji, poświęceniem dla niej aż do znoszenia poniewierania, wzgardy i ubóstwa, i wlał im niezachwianą wiarę w zwycięstwo tej idei.

Przedewszystkiem więc, w myśl wskazań tego ducha, kościół ma stać na tem stanowisku, że

„Pan Jezus Sam wziął w Swoje ręce rządy świata i kierunek dusz ludzkich i odjął wszystkim kapłanom moc nad duszami i sercami ludzkimi“.

Hierarchja przeto przy tej reformie, jest tylko reprezentantką idei, którą chce przekazać szerszym warstwom społeczeństwa i ma władzę sprawowania Eucharystji.

Jako wynik tego, spowiedź przed kapłanem w kościele marjawiakim jest zniesiona. Oczywiście nikt nie może nikomu zabronić otworzyć su-

mlenie swoje przed tym, do kogo ma zaufanie — ale nie będzie to odtąd nakazem i nauką Kościoła, żeby otwieranie sumienia przed hierarchją było warunkiem odpuszczenia grzechów.

C. d. n.

Stanisław Korwin-Szymanowski.

Prasa w Rosji

a czytelnictwo w Polsce

13 tysięcy gazet w 170 językach i dialektach

Według statystyki moskiewskiego centralnego urzędu sprzedaży książek, w Rosji wychodzi obecnie 13.103 gazet; z tego w Rosji właściwej — 9.339, na Ukrainie — 2.617, na Białorusi — 400. a w Rosji zakaukaskiej — 261.

Gazet codziennych wychodzi 333 i 142 gazety wojskowe, które ukazują się kilka razy tygodniowo. Większość gazet nie ma określonego terminu ukazania się, jak np. gazety kolehozów i zakładów przemysłowych.

Bardzo ciekawe jest to, że mniej niż połowa wszystkich gazet — a mianowicie 6.184 — ukazuje się w języku rosyjskim. Pozostałe wydawane są w najrozmaitszych językach i dialektach 169 rozmaitych ludów, zamieszkujących Rosję.

Istnieje 58 gazet niemieckich. W języku tatarskim wychodzą gazety w trzech dialektach; w kairaimskim — 121, krymskim — 22 i aserbejdżańskim — jedna.

Istnieje 56 gazet czuwaskich, (czuwaszo — naród syberyjski), 23 syberyjskie, 95 kazakstańskich, a tylko 5 żydowskich. Ukazują się również gazety dla cyganów, a nawet trzy gazety w dialekcie greckim (pontyjskim).

W europejskich językach poza niemieckimi, wychodzą dwie gazety angielskie i jedna francuska.

Nakład gazet jest najrozmaitszy. — Niektóre wydawane w dialektach, osiągają nakład 2000 egzemplarzy, po części jednak drukuje się tylko kilkaset egzemplarzy.

Rząd popiera tę wielostronność językową w dziedzinie prasy, gdyż dzięki niej propaganda dociera do najdalszej jurty w stepie kirgiskim.

Tak się przedstawia czytelnictwo w Rosji, w tej Rosji, gdzie stosunkowo doniedawna zaledwie mały procent ludzi posiadał sztukę czytania i pisanie. A u nas w Polsce jak się ta rzecz przedstawia? Nie możemy się poszczycić, żebyśmy mogli chociaż dorównać pod tym względem „Ciemnym masom“, wchodzącym w skład republik sowieckiej. Szczególnie wieś polska dużo daje do życzenia.

Właścianie nasi, pracujący na roli, lub w rzemiośle na wsi, nie czytują prawie nic. Żałują gre-

sza na najtańszą bodaj gazetkę, nie mówiąc o wydawnictwach poważniejszych lub o książkach, które już zgoła są dla nich niedostępne ze względu na swój koszt.

Na papierosy, czy na wódkę nie żałują pieniędzy i wydają na sie tyle, że mogliby w każdej wsi założyć niemałą biblioteczkę i czytelnię z wielką korzyścią dla siebie. Ale do tego jeszcze wieś polska nie dorosła. Uważa, że książka dla niej niepotrzebna.

Jak trudno jest zmienić ten stan rzeczy i pobudzić nasz lud do zainteresowania się książką dowodzi fakt następujący.

Władze polskie, rozumiejąc, jak fatalne są skutki braku czytelnictwa na wsi, rozesłały do wszystkich gmin biblioteczkę ludową, złożoną z utworów powieściowych, książek fachowych i naukowych, i poleciły zarządom gmin dawać do ozytania bezpłatnie gminniakom pojedynczo lub zbiorowo na całą wieś. Znamy jednak takie wioski, w których nie zaszedł ani jeden wypadek korzystania z czytelnii, po dwóch miesiącach jej istnienia. Na zapytanie, dlaczego nikt nie bierze książek do czytania, odpowiedziano: nie mamy czasu chodzić kilka kilometrów do gminy po każdą książkę, a nikt nie chce podjąć się przynoszenia książek dla całej wioski, w obawie, że będzie musiał odpowiadać za ich zniszczenie lub uszkodzenie. Obawa nieuzasadniona, a tak fatalnie paraliżująca wysiłek rządu w kierunku rozwoju na wsi czytelnictwa. Chodzić po każdą książkę każdemu do gminy jest zbyt trudno. Przywieźć zaś lub przynieść raz na parę miesięcy kilkadziesiąt książek dla całej wsi i zamieniać przeczytane książki pomiędzy sąsiadami, jest rzeczą łatwą. Odpowiedzialność zaś za zniszczenie książki ponosi ten, kto ją zniszczył. Chodzi więc tylko o notowanie u kogo jaka książka się znajduje. Gorąco zachęcamy wieś do czytelnictwa i korzystania z dobrodziejstw oświaty.

W. P.

Na drodze do odrodzenia

Zamieszczamy artykuł jednego z publicystów, który interesuje się wogóle każdym ruchem religijnym, i od czasu do czasu przysyła nam swoje uwagi i refleksje na temat przeżyć naszego Kościoła związanych ze zmianą naczelnego kierownictwa.

Redakcja.

Gdy czytywałem w pismach marjawickich, a włączam w nie i „Wiadomości Marjawickie“, stół rozmaitych niedorzeczności i paszkwili, niepočitalnych co do formy i treści, zdziwiły mnie odpowiedzi w „Głosie Prawdy“, nie leujące zupełnie z rzeczywistym i koniecznym ustosunkowaniem się do tego rodzaju bezprzykładnych wystąpień byłego zwierzchnika waszego.

Przecież wszystkie te insynuacje „Wiadomości Marjawickich“ mówiły same za siebie i wskazywały na to, że pisał je, czy pisali je, ludzie wykołejeni duchowo, względnie pozostający pod psychozą chorego człowieka.

Gdy jeden z moich przyjaciół dał mi „Wiadomości Marjawickie“ do przeczytania, i wykorzystania w piśmie w związku z ukazującymi się artykułami w prasie codziennej, nie zużytkowałem ich, choć stanowiły niemałą sensację, bo widziałem wręcz, że są niepożyteczne i stanowiły raczej dla lekarza psychiatrii poważny przyczynek do doclekań naukowych.

Ponieważ niema ustawy, zabraniającej uprawiania bandytyzmu pióra, poczucie bezkarności rozsuchwała i pobudza do napaści. Dlatego z zadowoleniem przeczytałem, oświadczenie „Głosu Prawdy“, że na artykuły Kowalskiego i jego wyławców nie będzie odpowiadać.

Jabym nie śmiał zaprzeczyć człowiekowi nienormalnemu! Darujcie! Na jego oświadczenie, że jest nieomylny, że jest zastępcą Boga, Dawidem, Salemonem czy Dantem, powiedziałbym: królu, papieżu! Jesteś władcą globu, jesteś jedynym plenipotentem Nieba, jesteś świętym, bogom jesteś równy, jesteś królem egipskim, cesarzem francuskim, Nerone, Pilatem, Herodem, Juljuszem Cezarem, Homerem i Owidjuszem, Seneką i Djogonesem, władcą Abisynji i Honolulu, Niderlandów i Smorgenji. Jesteś bogiem bogów.

Zgódźcie się na jego wyroki, że wy Marjawici jesteście żydami i papistami, masonami i prawosławnymi, pijakami i rozpustnikami, że zamordowaliście Naratowicza, wyrzneliście ludność Saragossy i kopiecie tunel podziemny do Felicjanowa, aby władzę, którego lud „mieści się pod jednym parasolem“ wykraść nocą i wywieźć do Abisynji. Przyznajecie się do win popełnionych i niepopełnionych. Z człowiekiem chorym na umyśle polemizować nie wolno.

A swoją drogą, gdy czytuję prasę katolicką i robię generalny przegląd wydarzeń religijnych, widzę, że Marjawityzm spełnił wielką rolę, jak i to że wypełniły się przepowiednie Waszej Założycielki. Wszak głównym celem waszym była sześć dla Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, i w naśladowaniu Maryi. To się wypełniło. Od czasu powstania marjawityzmu bodaj od roku 1903 część dla Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie rozszerzyła się i coraz bardziej obejmuje świat Chrześcijański. Wszak walka z Waszą akcją, skierowaną ku czci Przenajświętszego Sakramentu, istniejąca na wiele lat przed rozłamem w kościele rzymsko-katolickim, znikła obecnie i nikt z tych, którzy odrzucili tę część, dziś nie pozwoliłby sobie na walkę z tą częścią. Wpływ Marjawityzmu na podniesienie Czcii Eucharystycznej był istotnie niemały w całym kościele rzymsko-katolickim.

kim. Bo walka z Wami nie ograniczała się tylko do biela i prześladowania Was, ale odnowiła w kościele kult Eucharystyczny.

Gdyby nie zaciełrzewienie ultrakatolickich pisarzy, i gdyby nie ich stronnictwo, przyznano-by, że Kościół katolicki srawdzięza marjawityzmowi, zaprowadzenie adoracji i zwoływanie kongresów eucharystycznych, międzynarodowych, krajowych i djeczjalnych.

Jak tam te masy wierzą to wierzą, ale kongresy się odbywają. Spełniły się pragnienia Zolozycielki waszej, i dziś została Wam piękna rola propagowania ideał polskiego kościoła narodowego, opartego na kulcie Chrystusa w Eucharystji i czci dla Maryi (Marie-vitae).

O tem co było przed odrodzeniem kościoła marjawickiego ludzie prędko zapomną, gdy pójdziecie drogami nowymi, tak jak zapomnieli o czynie Damazego Macocha na Jasnej Górze. I dziś nikt przez to nie pomniejsza czci dla kat. zakonu Paulinów i nie potępia ich wysiłków ku uzdrowieniu zakonu.

Macie piękną tradycję polskiego odrodzenia religijnego. Znikną brednie o Waszem rzekomem rusofilstwie tych, którzy nie pamiętają, że na latarniach wieszano biskupów rzymsko-katolickich za zdradę narodową, jak i tego że papieże potępiali powstańców polskich.

Ludzie szukają powszechnie Boga, a nie mogą go znaleźć w Kościele urzędowym. I nie przestaną szukać, aż Go znajdą.

Pobudzony patriotyzmem Polak chce Boga chwalić w swoim języku. Winien mu dać to nie zakon, ale narodowy Polski Kościół Starokatolicki Marjawitów. I znów Wy, a nie kte inny, którzy weszliście na drogę odrodzenia, powinniście dokonać dzieła unarodowienia Kościoła, dążąc do zjednoczenia tych, którzy rozbici na nielegalne grupy nie potrafią się ostać w walce, jaką toczą.

Wielu ludzi światłych, wielu z tych, którzy dziś nie ujawniają swych poglądów, pragnęliby brać udział w wielkim ruchu religijno-narodowym, gdyby zamiast płynnych zmian, miał ten ruch stałą drogę, wiedzącą do celu.

A ponieważ macie cel wielki uszlachetnienia ludzi i prowadzenia ich ku szczęściu, które jest przedmiotem tęsknoty do Królestwa Bożego, według obietnicy Chrystusowej, tedy sięgniecie nie tylko wgłąb sumień tych, których już macie, ale także i wszecz, aby pozyskać tych, których nie posiadacie, i których nie posiada żaden z kościołów, a którzy pod lekką powłoką niewiary kryją w sobie łatwy do rozpalenia ogień miłości Bożej.

I właśnie dlatego dobrze, że zerwaliście z temi manowcami, po których wiedziono Marjawityzm i skierowaliście go na jasną drogę. I gdy tak trwać będziecie na posterunkach, Wasze jasne sutanny przestaną być egzotykiem i pośmiewiskiem, a będą symbolem narodowego kościoła polskiego, opartego na niewzruszonych zrębach bohaterskich i poświęcających się sero Waszych, idących ku Królestwu Bożemu, w które Wy z taką prostotą bieżecie z Asyżu, Serafickiego Franciszka, wierzyicie.

Dokonałiście dla Sprawy waszej dzieła wielkiego: uratowaliście przed opinią powszechną Marjawityzm. Ale przedewszystkiem uratowaliście wasz Kościół Marjawicki przed cofnięciem legalizacji. Pół roku potem byłoby już zapóźno. Uratowaliście Kościół Marjawicki przed zagładą.

Powoli zdobędziecie sobie szacunek powszechny i zaufanie, które były wasz zwierzchnik roztrwonit.

Realny idealizm, jasne, proste drogi kościoła zapewnią Wam ziszczenie waszych ideałów, czego Wam życzy człowiek, stojący na uboczu i przyjaźnie usposobiony dla odrodzających się ruchów religijnych.

Stefan X.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Sytuacja na froncie

Bitwa w prowincji Tigre trwa w dalszym ciągu. Włosi są atakowani a celem Abisyńczyków jest najwiódeczniej odbicie „świętego miasta“. Aksum i Aduy. Po obu stronach są duże straty. Jaki będzie dalszy rozwój operacji abisyńskich trudno przewidzieć. Na razie stwierdzić można, że inicjatywa ataku przeszła w ich ręce. Jest to pierwsza w tej wojnie wielka bitwa, w której Abisyńczycy okazali się przeciwnikiem poważnym. Nie ulega wątpliwości, że poczynili od początku wojny ogromne postępy pod względem organizacyjnym,

uzbrojenia i usprawnienia swego aparatu dowodzenia.

Na południu niema większych wydarzeń. Jednakże i tu posuwają silne kolumny abisyńskie ku pozycjom włoskim. Kolumny te są ustawicznie bombardowane przez samoloty.

Dr. Benes prezydentem Czechosłowacji

Dnia 18.12 przed południem odbyły się wybory prezydenta republiki Czechosłowackiej.

Wybory odbyły się w zmienionych warunkach, gdyż w nocy wycofał swoją kandydaturę profesor

Nemec, tak, że jedynym kandydatem został min. Edward Benesz.

O godz. 10,40 przewodniczący izby Malypetr zagalął posiedzenie zgromadzenia narodowego, po czym wygłosił przemówienie, poświęcone Prezydentowi-Oswoobodzicielowi Tomaszowi Masarykowi.

Po przemówieniu przewodniczącego przystąpiono do głosowania.

Oddane ogółem 440 ważnych głosów, z czego 340 padło na min Benesza, 76 było białych kartek, 24 oddano na wycofaną kandydaturę prof. Nemeca.

Ponieważ do wyboru trzeba trzy piąte oddanych ważnych głosów, min. Benesz wybrany został w pierwszym głosowaniu dużą większością.

Wynik wyborów przyjęty został przez zgromadzenie narodowe i galerję długotrwałymi oklaskami.

Po półgodzinnej przerwie przybył do sali w towarzystwie premiera Hodży min. Edward Benesz i złożył przysięgę na konstytucję, po czym dokonał przeglądu kompanji honorowej, ustawionej na podwórzu zamkowem.

Premjer Hodža złożył dymisję gabinetu na ręce prezydenta Benesza. Prezydent Benesz zatwierdził nowy gabinet w składzie dotychczasowym z tem, że ministrem spraw zagranicznych kieruje narazie premier Hodža.

Abisynja

W prasie amerykańskiej zamieszczono wywiad jednego z dziennikarzy ze znaną badaczką francuską Marcelle de Jouvenel, która krótko przed wybuchem wojny powróciła z podróży naukowej do Abisynji. Autorka wywiadu podkreśliła, że stary legendarny kraj Ophir, z którego Salomon czerpał swe skarby, to nic innego jak obecna Abisynja. Jeszcze dziś, twierdzi Marcelle Jouvenel, w niektórych okolicach nad rzeką Weri, tubylcy dobywają złoto prymitywnymi sposobami z kopalni napół zasypanych, pochodzących z czasów biblijnych. Zwykłymi motykami ludność tubylcza odamuje a bocznych ścian w półzawalonych sztolni, glazy, zawierające żyły złota. Glazy te, rozłożone kładzie się między dwa olbrzymie koła młyńskie, osadzone na osi i obracane przy pomocy wołów. Po sproszkowaniu kamienia, pył złoty wydobywa się sposobem płóczkowym. Można tu pracować opłaca się jednak całkiem. Zawartość złota w tych glazach ma być procentowo wyższa niż gdziekolwiek na świecie.

Jeszcze intratniejszym jest dobywanie złota z piasku rzecznoego. Pod tym względem plasek rzek abisyńskich przewyższa o 9 proc. piasek rzek w Klendyke.

Bogactwa te eksploatowane są na rzecz miejscowych rasów, którzy celowo rozpuszczają pogłębski o braku bogactw kopalnianych. A gdy który

z europejszyków mimo to wpadnie na ich ślad, musi się rasom albo okupić, albo też eksploatować kopalnię na ich rachunek. — W przeciwnym razie śmiałkowi, któryby się odważył korzystać ze znalezionych skarbów wyłącznie dla siebie, grozi niechybna śmierć z ręki niewolników ślepo oddanych swemu panu.

Niewolnictwo jest w Abisynji, jak zresztą we wszystkich krajach położonych nad morzem Czerwonem, instytucją odwieczną. Dziś jeszcze znajduje się w Abisynji według bardzo pobieżnych obliczeń około 600.000 niewolników. Jest to odrębna kasta. Praojcowie i ojcowie dzisiejszych niewolników byli również niewolnikami.

Wprawdzie obecny cesarz Haile Selassie po przyjęciu Abisynji do ligi narodów domagał się od podległych mu rasów zniesienia niewolnictwa, nie jest to jednak problem łatwy do rozwiązania. Zniesienie niewolnictwa wywołałoby w kraju głęboki przewrót gospodarczy i socjalny. Jak stwierdza p. Marcelle de Jouvenel, niektórzy rasowie, stosując się do woli cesarza, ogłosili wolność swych niewolników. Ci jednak z płaczem przybyli błagać, by ich pozostawiono w dawnym stosunku zależności; inaczej pomrą z głodu. Stosunek panów do niewolników jest, zdaniem autorki wywiadu znośny. W większej części wypadków niewolnicy traktowani są jako domownicy. W niektórych okolicach używa się niewolników do pracy w kopalniach złota, drogich kamieni, lub innych minerałów. Towarzyszą oni wszędzie swemu panu, niesąc za nim stosownie do stopnia zajmowanego w hierarchji domowej, parasol, broń, odzież lub inne przedmioty. Jak wiadomo w analogicznych warunkach w Europie z okresu feudalnego, dziecko urodzone z ojca niewolnika lub matki niewolnicy stawało się niewolnikiem. Obecnie na mocy dekretu cesarskiego dzieci te są wolne.

Handel niewolnikami kwitnie w Abisynji do dziś dnia. W odległości 80 km od stolicy można nabyć niewolnika za funt szterlingów. Do ostatniej chwili przed wybuchem wojny karawany kupców arabskich, którzy trudnią się wyłącznie skupem niewolników, przeciągały cały kraj, podążając w kierunku morza Czerwonego, gdzie odbywają się tradycyjne jarmarki na niewolników. Bogaci kupcy z różnych krain Malej Azji oglądają nagie torsy wystawionych na sprzedaż niewolników, wypróbowują siłę ich mięśni, oceniają ze wschodnią przebiegłością wartość siły roboczej w niewolnym ludzkim zwierzęciu, które często nie czuje swego poniżenia.

„Chcemy być niewolnikami twymi, wołali niewolnicy jednego z rasów, gdy ich chciał obdarzyć wolnością, inaczej zginiemy z głodu“.

Czyżby przeculi inny rodzaj niewoli, jaki niesie z sobą współczesna cywilizacja, z jej nieubłaganym prawem wyzysku?

CIĘKAWY WIADOMOŚCI

Młoda dziewczyna — niezwykły fenomen rachunkowy

Największym „fenomenem rachunku“ jest młoda dziewczyna z prowincji, zaróżowiona ze wzruszenia, ubrana ze staroświecka i tak niepozorna, jak to sobie tylko można wyobrazić. Nieśmiało czyniła wobec gości honory pani domu. W mieszkaniu jej zebrało się około 50 osób, w czem kilku profesorów paryskiego uniwersytetu.

„Panna Osaka“ — nazwisko japońskie. Jego właścicielka pochodzi z małej wioski pirenejjskiej. W szkole uczyła się źle, wobec czego opuściła ją. Do dwudziestego drugiego roku życia umiała zaledwie liczyć do trzech. Obecnie ma lat dwadzieścia sześć. Matematyką nie zajmowała się nigdy.

Fizjognomika nie jest wiedzą, której można zawierzyć. Niepozorna dziewczyna wprowadziła wkrótce w najwyższe zdumienie mistrzów francuskiej wiedzy matematycznej.

Obecnych poproszono by wymienili cyfry dwu miliardowe. Panna Osaka kładła rękę na czoło, miała chwilkę, poczem wypowiadała szybko i gorączkowo długi szereg cyfr.

— Wolniej — zawołał piszący — nie mogę nadszyc.

Wobec tego mówiła wolniej, a trzej matematycy obliczali rezultat z pomocą papieru i ołówka. Czekano z wielkiem napięciem.

— Zgadza się — zawołał jeden z obliczających, a w chwilę potem i dwaj inni potwierdzili zgodność rachunku z ich rezultatami. Eksperyment ten powtórzono szereg razy, nie wydarzyła się żadna omyłka.

Z kolei spróbowano trudniejszych zadań. Napisano ośmiocyfrową liczbę, która miała być podniesiona do jakiejś dowolnej potęgi.

— Zgadza się — komunikowali liczący na papierze, po kilku minutach.

Jeden z liczących chciał się dowiedzieć: ile sekund żył dotąd. Panna Osaka nie zmieszała to pytanie wcale. Nie wpadła w nastawioną tu na nią pułapkę i nie zapomiała o latach przestępnych. Następnie na żądanie zamieniała sekundy w dni, godziny i minuty.

Aby stwierdzić trwałość jej pamięci podyktowano jej przed kilku dniami szereg liczb ośmiocyfrowych, które starannie wówczas zanotowane. Teraz poproszono ją, by powtórzyła te liczby. Uczyła to bez błędu.

Nagle jeden z kontrolujących zawołał:

— Przepraszam, mam wrażenie, że się ani po-

myliła. Na miejscu siódemki ma być, zdaje się trójka, w drugim rzędzie trzeciej kolumny cyfr...

Wszystkim zrobiło się przykro. A więc jednak ten fenomen ma swoje niedokładności. Jednakże panna Osaka pozostała chłodna, spokojna:

— Nie omyliłam się — oświadczyła z całą pewnością.

Zbadano sprawę dokładnie. Okazało się, że pomylił się ten, który cyfry przepisywał.

Jak wspomnieliśmy przez cały czas czuwali nad eksperymentami przedstawiciele nauki. Dr. Osty, kierownik międzynarodowego instytutu matapsychicznego, stwierdził, że dotychczasowe fenomeny rachunkowe, jak Colburn, Dase, Mondeux, Diamandi, Fleury, jak i nieprześcigniony dotąd Izaudi, znaleźli arcywzór w tej dziewczynie wiejskiej, która dotychczas nie zdołała ukończyć pierwszej klasy szkoły powszechnej. Obecni naukowcy zgodzili się, że pannie Osaka należy się słusznie tytuł „osoby obdarzonej najlepszą pamięcią na świecie“. Dopytywane się o dalsze plany sławy światowej.

— Wychodzę z zamą — oświadczyła, rumieniąc się.

— Ach, tak? Gratulujemy — odpowiedzieli obecni. — A kiedy?

— Jutro odpowiedział ósmy cud świata i zaczerwienił się jeszcze bardziej. Wobec czego złożono pannie Osaka życzenia, aby trudne to zadanie rozwiązała z równą łatwością jak wszystkie inne.

Pr. R.

„Głos Poranny“.

Nowe zdobycze techniki Drut, który mówi, śpiewa i gra

Walc Chopina na rolce żelaznego drutu! Całkowicie niewidocznie „wygrawerowany“, na drucie, niedający się odkryć zapomocą najlepszego mikroskopu. Potem zaczyna się zadziwiające zjawisko: coś śpiewa i dźwięczy w głośniku...

Jest to „mówiący drut“.

Drut, odtwarzający żywe słowo i muzykę. Czyż to możliwe?

Przypomnijcie sobie: myśmy się wszyscy klejdyś bawili osobliwymi sztabkami żelaznymi, polakierowanymi na czerwono lub czarno i „podkowami“, które mają dziwną zdolność przyciągania innych kawałków żelaza i silnego przytrzymywania ich niewidzialnymi rękoma. Tak, one ponadto są w stanie także i w innych, „spokojnych“ kawał-

kach żelaza wzbudzić tę samą zdolność i zamienić je też w magnesy.

Na tej zdolności magnetycznego „nastrajania” innych kawałków żelaza opiera się wynalazek „mówiącego drutu”. Zwykły magnes przeciąga się z równomierną szybkością po stalowym drucie tak, aby ten drut został namagnesowany. Ta siła magnetyczna jest od początku do końca stalowej taśmy równomierna, gdyż siła magnesu jest jednokowa.

Kiedy jednak zamiast magnesu weźmiemy zwykły, żelazny rdzeń, owiniemy go izolowanym drutem i przez ten drut przepuścimy prąd przez mikrofon dźwięki, zamienione we wzmożone elektryczne drgania — to wtedy cała ta historia przybiera zupełnie odmienny charakter. Elektryczne prądy zamieniają rdzeń żelazny w magnes, ale nie w magnes „równomierny”, lecz magnesowany w takt drgań prądu. Takt ten ustala mikrofon. Jest to takt przyjętych przezeń fal głosowo-dźwiękowych.

Raz namagnesowany — drut stalowy zachowuje tę własność. Tak więc można przez całe lata i dziesiątki lat przy jego pomocy zachować zupełnie, jak na płycie gramofonowej — muzykę i żywe słowo.

Ale jak uczynić te zakonserwowane skarby znów słyszalnymi? Zupełnie prosto. Nawija się na powrót ten drut na właściwą rolkę. Następnie przewija się go wokół żelaznego rdzenia z tą samą szybkością, co i przy nagraniu. Przyczem cewkę żelaznego rdzenia łączymy z odbiornikiem. Liczne tysiące małych magnesików stalowego drutu wzbudzają przy obrocie elektryczne prądy w cewce. Ten o 1.000 Hertzów będzie więc wywoływał drganie o 1.000 Hertzów. To drganie wzmacnia odbiornik, to drganie wzmacnia kolekt i przekazuje nam głośnik — zakonserwowany dźwięk znów ożył.

Można więc taki drut dowolnie często przegrywać. Nie zużywa się w przeciwstawieniu do płyt gramofonowych i taśmy filmu dźwiękowego. Płyty gramofonowe i taśmy dźwiękowe filmu, kiedy już zostały całkowicie zgrane, stają się zupełnie bezwartościowe. Drut stalowy nie. Kiedy się nie potrzebuje więcej zakonserwowanych na nim dźwięków, można przystosować ten drut do nowego nagrania; wystarczy wtedy tylko przesiągnąć go wokół zwykłego magnesu stalowego, który „ścięra” zeń w momencie oka stare nagranie, by zrobić miejsce nowemu.

Pszczoły nie tylko dla miodu są cenne

Dotychczas hodowano — wszędzie i zawsze — pszczoły jedynie dla ich miodu. Teraz jednak, być może, będziemy je hodować także i dla jadu,

który przy ukłuciu spływa z ich żądeł. Dla tego właśnie jadu, który sprawia, iż „ugryzienie” pszczoły jest tak bolesne i że ból po nim trwa tak długo, że występuje taka nieznośna opuchlizna.

Oddawna już bartnicy po wsłuchaniu zauważyli, że takie przykre ukłucia działają jednak doskonale na różne cierpienia reumatyczne. Znachorzy też nie raz radzą ludziom, chorym na reumatyzm, aby się dali pokłuć przez pszczoły. Trudno się wszakże dziwić, że ludzie raczej niechętnie stosują się do tych poleceń...

Być może jednak, że teraz będziemy mogli ze zbawienych skutków takiej „pszczelnej” czy „jadowej” kuracji korzystać bez bólu i niedogodności. Pewien bowiem niemiecki profesor, doszedłszy na podstawie badań laboratoryjnych do wniosku, że bartnicy i znachorzy mają rację, przypisując temu jadowi lecznicze znaczenie i że to bynajmniej nie jest żaden przesąd — postanowił produkować specjalną maść z jadem pszczół. Konieczny jest do tego prawdziwy jad żywych pszczół i nie mogą go zastąpić narazie żadne preparaty sztuczne, gdyż chemiczny skład tego jadu nie jest nam dotychczas należycie znany.

Profesor ten założył więc ogromną, o 12000 ulach pasiekę, z której wszakże wcale nie zbiera miodu. Zabiera natomiast jad, a to w sposób następujący:

Robotnice, tam zatrudnione, wyjmują pszczoły z uli maleńkimi szczypczykami, bardzo ostrożnie, aby im nie zrobić krzywdy — poczem pozwalają im dowolnie kłuć żądłem podstawioną specjalnie bibułę, w którą za każdym razem wsiąka kropla jadu. Jad ten następnie „odciąga się” z owych bibułek specjalną metodą techniczną, zaprawiając nim maść — znowu odpowiednimi metodami i w odpowiedniej proporcji.

Podobno jedna robotnica może „obsłużyć” dziennie 6000 pszczół.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto	13.00	—	13.25
Pszennica	18.50	—	19.00
Jęczmień przem.	13.25	—	13.75
Jęczmień brow.	14.50	—	15.50
Owies jednolity	15.00	—	15.50
Owies zbier.	14.50	—	15.00
Mąka żytnia 1)	20.00	—	21.00
Mąka żytnia 2)	21.00	—	22.00
Mąka pszenna	30.00	—	32.00
Otręby żytnie	8.50	—	8.75
Otręby psenne	8.50	—	8.75
Otręby pszenne gr.	8.75	—	9.00
Rzepak	43.00	—	44.00
Groch „Victoria”	29.00	—	33.00
Makuch lniany	16.00	—	17.00
Makuch rzep.	14.00	—	15.00
Śrut Soja	23.50	—	—
Ziemniaki jadalne	3.75	—	4.00
Mak niebieski	65.00	—	68.00